

# GRAŻYNA



## GRAJINA

TRADUCTION EN VERS FRANÇAIS

PAR

CHRISTIEN OSTROWSKI.





## GRAŻYNA

POWIEŚĆ LITEWSKA.



oraz to ciemniej, wiatr północny chłodzi,  
Na dole tuman, a miesiąc wysoko,  
Pośród krążącej czarnych chmur powodzi  
We mgle nie całe pokazał oko;  
I świat był naksztalt gmachu sklepionego,  
A niebo naksztalt sklepu ruchomego,  
Księżyc jak okno którejdy dzień schodzi.

Zamek na barkach nowogrodzkiej góry  
 Od miesięcznego brał po złotę blasku,  
 Po wałach z darni, i po sinym piasku, 40  
 Olbrzymim słupem łamał się cień bury  
 Spadając w foszę, gdzie wśród wiecznych cieśni,  
 Dyszała woda z pod zielonych pleśni.

Miasto już spało, w zamku ognie zgasły,  
 Tylko po wałach i po basztach stráže, 45  
 Powtarzanemi płoszą senność hasły;  
 W tém się coś zdala na polu ukaze,  
 Jakowiś ludzie biegają tu po błoniach,  
 A gałąź cienia za każdym się czerni,  
 A biegają prędko, muszą być na koniach;  
 A świecą mocno, muszą być pancerni. 20

Zarżały konie, zagrzmiała podkowa,  
 Trzej to rycerze jadą wzdłuż parowa,  
 Zjechali, stają a pierwszy z rycerzy  
 Krzyknie, i w trąbkę mosiężną uderzy. 25

### GRAJINA, LÉGENDE LITHUANIENNE.



E vent du nord fratchit au milieu des ténèbres.  
 La lune, au front voilé de nuages funèbres,  
 Étend sur l'horizon ses changeantes clartés;  
 L'univers semble un dôme aux piliers argentés:  
 Et le pâle croissant est une meurtrière  
 Par où l'ange du jour fait jaillir la lumière.  
 Un antique château, comme un nid de vautours,  
 Du mont de Novogrod domine les contours.  
 Comme un phare écroulé, son ombre formidable  
 Gisant sur les remparts de verdure et de sable,  
 Se perd dans le marais qui de ses bras noirs  
 Du manoir féodal couronne le glacis.



Tous les feux sont couverts : seulement la vigie  
 Des nocturnes gardiens troublant la léthargie,  
 Vient mêler son qui-vive aux murmures du vent.  
 Soudain dans le vallon paraît un point mouvant ;  
 Puis on voit des guerriers accourant hors d'haleine,  
 Leur ombre, en s'agitant, les poursuit dans la plaine :  
 Ce sont des cavaliers bardés d'or et de fer,  
 Car ils ont la splendeur et le bruit de l'éclair.  
 Sous les pieds des chevaux les pavés retentissent.  
 Autour des bastions trois fantômes se glissent,  
 Ils se sont arrêtés : l'un d'eux saisit le cor,  
 Il crie à haute voix, il sonne, il sonne encor,

Uderzył potém raz drugi i trzeci,  
Strażnik mu z baszty rogiem odpowiada ;  
Brzękły wrzeczadze, pochodnia zaświeci,  
I most zwodzony z łoskotem opada.

Na tentent koni zbiegli się strażnicy 30  
Chcąc bliżej poznać i męża i stroje ;  
Pierwszy mąż jechał w zupełnej zbroicy,  
Jaką zwykł Niemiec przywdziewać na boje ;  
I krzyż miał czarny na białej kapicy,  
I krzyż na piersiach u złotój petlicy, 35  
Trąbkę na plecach, kopiją u toku,  
Różaniec w pasie i szablę u boku.

Poznali męża Litwini z tych znaków,  
Więc cicho jeden do drugiego szepce :

Sur une tour voisine on entend la trompette ;  
Un flambeau de la tour illumine le faite ,  
Les verrous ont grincé, la lumière descend ,  
Le pont-levis s'abaisse et tombe en gémissant .  
La garde du château vers les portes s'élance ,  
S'approche des guerriers, les entoure en silence .  
Le premier est armé comme pour les tournois :  
Son large manteau blanc est noirci d'une croix ,  
Une étoile en brillans décore son armure ,  
Un pieux chapelet lui pend à la ceinture ,  
Un cornet de métal sur son dos est jeté ,  
Sa lance est en arrêt , sa rapière au coté .  
A ces signes certains les soldats reconnoissent  
Un komthour des Croisés, et tout bas ils murmurent :  
« Voyez cet échappé du chenil des Teutons ,  
Gorgé du meilleur sang des Prusses , des Lettons ,

To jakiś urwisz od psiarni Krzyżaków,  
 Tuczny, bo pruską krew codziennie chłepce;  
 O gdyby nie był nikt tu więcej z warty,  
 Zarazby w bagnie skąpał się ten plucha,  
 Aż pod most pięścią zgiałbym łeb zadarty.  
 Tak oni mówią; on niby nie słucha, 45  
 Lecz musiał słyszeć, bo się bardzo zdumiał,  
 A chociaż Niemiec, głos ludzki rozumiał.

« Książę jest w zamku? » — « Jest, lecz o tój porze  
 Bardzoście wasze poselstwo spóźnili,  
 Dziś nie możecie stawić się we dworze, 50  
 Chyba na jutro » — « Jutro? ani chwili!  
 Zaraz, natychmiast, choć w spóźnioną porę  
 Litaworowi o posłach donieście;  
 Niebezpieczeństwo na mą głowę biorę,  
 A wy dla znaku pierścień tylko weźcie; 55  
 Nie trzeba więcej; skoro ujrzy godło,  
 Pozna kto jestem, i co nas przywiodło. » —

Oh! n'était notre duc, bientôt sa tête altière  
 Au fond de ce marais plongerait toute entière:  
 Tous trois, en bas du pont, je voudrais les jeter! » ...  
 L'étranger les entend, sans paraître écouter:  
 Cependant la fureur se peint sur son visage,  
 Et peut-être avec crainte il reçoit ce présage.  
 Il demande aussitôt: « Le prince est-il chez lui? »  
 — « Oui, mais vous ne pouvez lui parler aujourd'hui;  
 C'est bien tard pour venir frapper à sa demeure.  
 Adieu donc, à demain. » — « A demain? tout à l'heure!  
 Certes, je veux le voir, lui parler à l'instant.  
 Mandez à Litavor un message important,  
 Allez. Tout le danger, je le prends sur ma tête.  
 Mais je veux que ce seing me serve d'interprète:  
 S'il daigne reconnaître un signe convenu,  
 Il saura qui je suis, pourquoi je suis venu. »

Cichość dokoła, zamek we śnie leży;  
 Co za dziw, północ, jesienią noc długa.  
 Za cóż dotychczas w Litawora wieży, 60  
 Lampa jak gwiazdka między kratą mruga?  
 Wszak dziś powrócił, jeździł w kraj daleki,  
 Snu potrzebują troskliwe powieki.

On przecie nie śpi — Posłano na zwiady,  
 Nie śpi; lecz żaden z pałacowej straży, 65  
 Ani z dworzanów, ani z panów rady,  
 Do progu jego zbliżyć się nie waży.  
 Daremnie poseł i grozi i prosi,  
 Groźba i prośba na nic się nie przyda;  
 Kazano wreście obudzić Rymwida. 70  
 On wolę pańską nosi i odnosi,  
 On głową w radzie, prawą ręką w boju;  
 Jego nazywa książę drugim sobą,  
 W obozie, w zamku, jemu każdą dobą  
 Wstęp do pańskiego otwarty pokoju. 75

Tout repose à l'entour sous le deuil de l'automne.  
 Minuit jette en tous lieux son ombre monotone ;  
 Mais pourquoi du donjon qu'habite Litavor  
 Par la grille un flambeau rayonne-t-il encor ?  
 Il vient d'être à cheval le jour , la nuit entière,  
 Et le sommeil devrait planer sur sa paupière.  
 Il veille cependant. — On envoie à la tour,  
 Il veille ; mais aucun des nobles de sa cour ,  
 Ni des gens du château , n'ose franchir sa porte.  
 Le messenger teuton les supplie et s'emporte :  
 Impuissante prière ! inutile courroux !  
 On va trouver Rymvid ; lui seul est parmi tous  
 Son digne confident , son ministre suprême ,  
 Litavor en disait : « C'est un autre moi-même. »  
 Ame de ses conseils , doyen des vieux guerriers  
 Rymvid s'était couvert des plus nobles lauriers ;  
 Au château , dans les camps , en tous lieux , à toute heure ,

W pokoju ciemno, i tylko od stoła  
Kaganiec światłem konającym płonął,  
Litawor chodził po gmachu dokoła,  
A potem stanął i w myślach utonął.

Słucha co Rymwid o Niemcach powiada, 80  
Ale mu na to nic nie odpowiada.  
To się rumieni, to wzdycha, to blednie,  
Wydając twarzą troski nie powszednie.  
Poszedł ku lampie, żeby ją poprawił,  
Wrzкомо poprawia, a do głębi ciśnie; 85  
Wcisnął nareście i całkiem zadławił,  
Nie wiem przypadkiem, czyli też umyślnie.

Snać, że poskromić nie mógł wnętrznój wrzawy,  
I w pogodniejsze wystroić się lice;  
A jednak nie chciał, by sługa z postawy 90  
Zgadnął pańskiego serca tajemnice.

Il pouvait de son maître approcher la demeure.  
Rymvid va le trouver. Luttant contre la nuit,  
Une lampe mourante éclaire le réduit :  
Le prince, encore armé, qu'un sombre ennui dévore,  
Se promène à grands pas sur la dalle sonore.  
Par moments il s'arrête et son front s'obscurcit :  
De son vieux conseiller écoutant le récit,  
Il change de couleur, sa poitrine s'enflamme,  
Tout son maintien trahit les orages de l'âme ;  
Il approche une main du flambeau pâissant,  
Il feint de ranimer son éclat impuissant ;  
Mais sous un doigt distrait la lampe s'est éteinte,  
Et la nuit autour d'eux répand sa sombre teinte.  
Sans doute voulait-il déguiser ses transports,  
Faisant, pour les calmer, d'inutiles efforts ;  
Voulait-il éviter que Rymvid pût connaître  
Le douloureux secret qui torture son maître.

Znowu komnatę obchodzi do koła,  
 Lecz kiedy okna kratowane mijał,  
 Widna przy blasku miesięcznego koła,  
 Co się przez szyby i kraty przebijał, 95  
 Widna posepność zmarszczonego czoła,  
 Przycięte usta, oczu błyskawica,  
 I surowego zagorzałość lica.

Potém w róg gmachu zwraca się z pośpiechem,  
 Każe podwoje zamknąć Rymwidowi, 100  
 Siadł i z kłamliwą spokojnością mówi,  
 Szyderskim mowę zaprawując śmiechem :

» Wszak mi sam z Wilna przywiozłeś Rymwidzie,  
 Że Witold pan nasz możny i łaskawy,  
 Miał mię podwyższyć książęciem na Lidzie, 105

Il parcourt le réduit d'un pas plus assuré :  
 Mais quand son ombre touche au grillage éclairé,  
 Aussitôt on distingue aux rayons de la lune  
 Projetant sur ses traits sa lueur importune,  
 La sombre expression de son front soucieux,  
 Les sinistres éclairs jaillissant de ses yeux,  
 Ses lèvres où la rage, où le mépris se joue,  
 Et la vive rougeur empreinte sur sa joue.  
 Dans un fauteuil enfin Litavor s'est jeté :  
 Puis, voilant son courroux d'un sourire affecté,  
 Il ordonne au vieillard de refermer la porte,  
 Prend un accent plus calme, et parle de la sorte :  
 « Ne m'as-tu pas toi-même hier soir informé  
 Que le prince Vitold, notre duc bien-aimé,  
 Après tous les bienfaits que sa main nous dispense,  
 Daigne nous accorder la juste récompense  
 Des services rendus, et qu'il se décida  
 A nous donner en fief le pays de Lida,

I spadłe dla mnie po żonie dzierzawy,  
 Jak swoją własność, lub zdobycze cudze,  
 Litaworowi podarował słudze? »  
 — » To prawda książę » — « My więc po te dary  
 Jako przystało wystąpimy godnie; 410  
 Każ wynieść na dwór książęce sztandary,  
 Zapalić w zamku ognie i pochodnie.  
 Gdzie są trębacze? niechaj o północy  
 Zjadą na miasto i stanąwszy w rynku,  
 Na cztery wiatry trąbią z całej mocy, 415  
 A póty będą trąbić bez spoczynku,  
 Póki się wszystko rycerstwo rozbudzi.  
 Niech każdy piersi zbroją ubezpiecza,  
 Nasadzi grotę i pociągnie miecza.  
 Zgotować żywność dla koni i ludzi; 420  
 Każdemu z mężów zgotuje niewiasta,  
 Ile zjeść można od randku do zmroku.  
 Czyj koń na paszy, sprowadzić do miasta,  
 Nakarmić i wziąć na drogę obroku;

La dot de mon épouse et mon propre héritage,  
 Comme un riche butin qu'aux soldats l'on partage? »  
 « Oui, Monseigneur. » — « Eh bien, suivant sa volonté  
 Nous recevrons en roi les dons de sa bonté.  
 Avec tous nos drapeaux à marcher qu'on s'apprête;  
 Qu'on éclaire la cour comme en un jour de fête;  
 Que de nombreux clairons, à l'heure de minuit,  
 Sur la place publique assemblés à grand bruit,  
 Sonnent aux quatre vents le signal des alarmes  
 Et dans tout le pays fassent courir aux armes.  
 Que tous les combattants se lèvent à leurs voix;  
 Qu'ils aiguissent l'épée, emplissent le carquois,  
 Que chacun se couvrant du casque et de l'armure,  
 D'un glaive et d'un poignard garnisse sa ceinture.  
 Que tout homme avec soi prenne assez d'aliment  
 Pour pouvoir quelques jours se nourrir aisément.  
 Qu'on rentre les chevaux laissés au pâturage,  
 Qu'on les fasse seller, qu'on prenne du fourrage;

A skoro słońce z Szczorsowskiej granicy 125  
 Piérwszym promieniem grób Mendoga draśnie,  
 Wszyscy staniecie na Lidzkiej ulicy.  
 Czekać mię rzeźwo, zbrojno i zapaśnie, »  
 Tak mówił książę; wprawdzie jego mowa  
 Zaleca zwykłe do drogi przybory ; 130  
 Lecz za co nagle, i niezwyklój pory ?  
 Dla czego postać była tak surowa ?  
 A kiedy mówił, choć gwałtowne słowa  
 Biegą, że jedno drugiego nie ścignie,  
 Zda się jakoby wyszła ich połowa, 135  
 A reszta w piersiach przytlumiona stygnie.  
 Ta postać coś mi niedobrego wróży,  
 I głos ten myśli spokojnej nie służy.

Umilkł Litawor, zdało się, że czeka,  
 Aż Rymwid z wziętym odejdzie rozkazem ; 140  
 I Rymwid milczy, a odejście zwleka ;  
 Bo to co słyszał, i co widział razem,

Et sitôt qu'à Chorsé rallumant son flambeau  
 Le soleil de Mendog rougira le tombeau,  
 Pour marcher sur Lida que tout se réunisse,  
 Qu'on soit prêt et dispos : — Allez, qu'on obéisse. »  
 Il se tait. — Le vieillard le regarde étonné :  
 Il est vrai, pour la route il a tout ordonné ;  
 Mais d'où vient ce courroux ? Pourquoi cette heure indue ?  
 Lorsqu'il parle, pourquoi la pensée éperdue  
 Semble-t-elle à moitié s'épancher de son sein  
 Et l'autre moitié meurt comprimée à dessein ?  
 Tout son discours trahit une lutte invisible :  
 Ce brusque accent n'est point sorti d'un cœur paisible !  
 Le prince impatient, d'un oblique regard  
 Exprime son désir d'éloigner le vieillard ;  
 De son côté, Rymvid paraît encore attendre :  
 Car ce qu'il vient de voir et ce qu'il vient d'entendre  
 Plus il y réfléchit, lui semble présager

Kiedy stosuje i waży w rozumie,  
Z lekkich słów ciężką rzecz odgadnąć umie.

Ale cóż pocznie, zna że książę młody 145  
Namowom cudzym mało daje ucha,  
I niełubiący w długie brnąć wywody,  
Zamiary knuje w swojej głębi ducha;  
A skoro uknuł, niedba na przeszkody,  
I hamowany tém srożej wybucha. 150

Lecz Rymwid jako wierna panu rada  
I zacny rycerz w litewskim narodzie,  
Zapewne hańbie niemałej podpada,  
Gdzieby powszechnój nie zabieżał szkodzie.  
Milczeć, czy radzić? na dwoje myśl dzieli, 155  
Waha się; w końcu na drugie ośmieli.

« Panie, gdziekolwiek chęci twoje godzą,  
Nigdyć na ludziach i koniach nie zbędzie;  
Wskaż tylko drogę, my za twoją wodzą  
Nie patrząc kędy, gotowi iść wszędzie; 160  
I Rymwid pewnie nie przyjdzie ostatni.

De graves actions sous un discours léger.  
Que faire cependant ? lorsque le prince ordonne,  
Il ne veut écouter les conseils de personne :  
D'une discussion haïssant les lenteurs,  
Il arrange tout bas ses projets destructeurs,  
Qui, sitôt arrangés, deviennent des oracles ;  
Alors, son cœur de feu ne connaît plus d'obstacles.  
Mais Rymvid, dès long temps son féal conseiller  
Et connu parmi tous pour un preux chevalier,  
Se couvrirait de honte au terme de son âge,  
S'il n'essayait au moins de conjurer l'orage.  
Faut-il se taire ou bien le combattre aujourd'hui ?  
Enfin il se décide, et s'approchant de lui :  
« Quels que soient vos projets, vous savez qui nous sommes ;  
Montrez-nous le chemin : les chevaux et les hommes,  
Tout s'élançe avec joie au devant du trépas ;  
Le vieux Rymvid aussi ne vous trahira pas.

Ale, o Panie, na różnym miej względzie,  
 Pospólstwo ślepe, twoich rąk narzędzie,  
 I mężów, którzy na coś więcej zdadni.  
 Bo i twój ojciec, choć lubił sam z siebie 165  
 Wyciągać skrycie przyszłych dzieł osnowy;  
 Jednak nim gminne miecze ku potrzebie,  
 Wprzódki ku radzie mądre wzywał głowy.  
 Kędym ja nieraz z wolném zdaniem siadał,  
 A com umyślił, śmiało wypowiadał. 170  
 Więc i dziś wybacż, jeśli w szczérym głosie  
 Zznam, co serce ustom przekazało;  
 Długo ja żyłem, i na siwym włosie  
 Dźwigam i czasów i czynów nie mało;  
 Przed się dziś widzę, oby nie ze szkodą! 175  
 Rzecz dla nas starych niezwykłą i młodą.

Jeżeli prawda, że na Lidzkie państwo,  
 Ciągniesz, do twojej należące włości;  
 Ten pochód skory coś nakształt napaści,  
 Zrazi i nowe i dawne poddaństwo. 180

Mais il est, ô mon maître! il est une distance  
 Entre ceux que leur âge et leur indépendance  
 Placent bien au dessus du commun des humains,  
 Et la foule ignorante, instrument de vos mains.  
 Il est vrai, Monseigneur, qu'à son conseil de guerre  
 Votre père était loin d'appeler le vulgaire;  
 Mais avant de verser le sang de ses sujets,  
 Il allait aux anciens soumettre ses projets.  
 Alors, il m'en souvient, au tribunal suprême,  
 Je pensais librement et je parlais de même.  
 Veuillez donc pardonner, ô prince bien aimé!  
 Si j'énonce le vœu que mon cœur a formé.  
 Seigneur, voyez ce front couvert de cicatrices,  
 Ces cheveux qu'ont blanchis quarante ans de services:  
 Jamais le vieux soldat vers sa tombe incliné  
 N'a vu de tels dangers son prince environné.

Ci jak zwyciężcy czekają zdobyczy,  
Tameci kajdanów jak lud niewolniczy.

« Zaraz po kraju wieść ziarna rozsypie,  
Ucho je gminne chwyta i przesadza ;  
Zkąd w końcu gorzki owoc się wyradza, 485  
Co truie zgodę i co sławę szczypie ;  
Okrzykną zaraz, żeś chciwy łupieży,  
Wdarł się na państwo, któreć nie należy.

« Inaczéj cale po dawnym zwyczajuj  
Litewskie niegdyś stąpały książęta, 490  
Niosąc stolicę do własnego kraju ;  
Tych książąt dobrze wiek mój zapamięta.  
I jeśli zechcesz iść po starym trybie ;  
Spuszczaj się na mnie, w niczém nie uchybię.

Cette expédition, comme un flot qui déborde,  
Parmi tous vos sujets répandra la discorde.  
Vos soldats attendront les prémices offerts,  
Et vos fiefs de Lida, l'esclavage et les fers.  
Alors la Renommée, en déployant son aile,  
Va partout annoncer la guerre fraternelle :  
Ces germes, savez-vous quels en seront les fruits ?  
L'envie au front moqueur, s'emparant des faux bruits,  
Publira que, jaloux des bourgades prochaines,  
Vous entrez dans Lida pour lui porter des chaînes !  
Jadis de ce pays les vaillants potentats  
Allaient bien autrement investir leurs États !  
Ils marchaient entourés d'opulence et de gloire :  
Leurs bienfaits sont toujours présents à ma mémoire !  
Imitez, Monseigneur, l'exemple des aïeux,  
Comptez sur moi : Rymvid fera tout pour le mieux.

« Naprzód rycerstwo obeślemy wszędy, 195  
 I tych co w mieście zostali się bliżcy,  
 I co na wiejskie powrócili grzędy,  
 Mają na zamek zgromadzić się wszyscy ;  
 Więc krewne pany, więc starsze urzędy,  
 Ku bezpieczeństwu, a większej ozdobie, 200  
 Z sowitym poczem niech staną przy tobie.  
 Co nim dokonasz, ja mogę tym czasem  
 Wyruszyć jutro, lub pojutrze zrana,  
 Ze służbą, z świętą osobą kapłana,  
 Tudzież z potrzebnym do uczyt zapasem ; 205  
 Aby się wszystko złatwiło na przodzie,  
 A na zwierzynie nie brakło i miodzie.

« Nie tylko bowiem sam naród prostaczy  
 Lecz i starszyzna za łakocią goni ;  
 A widząc zrazu pańskiej hojność dłoni, 210  
 Dobrze ztąd sobie na przyszłość tłumaczy.  
 Tak zawždy było w Litwie i na Żmudzi ;  
 Jeśli nie wierzysz, pytaj starych ludzi. »

D'abord nous enverrons un message du prince  
 Aux guerriers de la ville, à ceux de la province,  
 Pour qu'ils s'assemblent tous avec vélocité  
 Dans la cour souveraine, au sein de la cité.  
 Les premiers magistrats, les seigneurs tributaires,  
 Avec tout leur cortège, afflueront de leurs terres :  
 Pour moi, je vais partir demain de grand matin  
 Avec tous les apprêts d'un splendide festin,  
 Sur les moindres détails veillant avec prudence,  
 Vin, liqueurs et gibier ; le tout en abondance.  
 Ainsi que les sujets, bien souvent les seigneurs  
 D'un festin délicat recherchent les honneurs :  
 Et les grands, de leur prince admirant les largesses,  
 Se font pour l'avenir les plus douces promesses.  
 Ainsi firent toujours les Samogitiens  
 Et les ducs vos aïeux : demandez aux anciens ! »

Skończył, podchodzi ku oknom i doda :  
 « Wietrzno, niepewna na jutro pogoda. » 215  
 Jakiegoś widzę rumaka przy wieży,  
 A tuż i rycerz oparty na lęku,  
 Drudzy dwaj chodzą konie wodząc w rękę;  
 Posły Niemieckie — poznałem z odzieży ;  
 Czy ich zawołać? czyli niech na dole 220  
 Prez usta sługi odbiorą twą wolę? »

To mówiąc okno przymknięte zaszczepił,  
 Niby niechcący i patrzył i gadał,  
 Ale umyślnie pytanie uczepił,  
 By coś o posłach niemieckich wybadał. 225

Na to mu prędko Litawor odpowie :  
 « Jeżeli kiedy wychodzę po radę,  
 Do cudzych, własnej nie ufając głowie,  
 Zawždy twe zdanie na początku kładę.

Le vieillard ajouta, s'approchant du grillage :  
 « Quel vent ! pour la journée il annonce un orage.  
 Mais au pied de la tour j'avise un destrier,  
 Contre lui sur l'arçon s'appuie un chevalier :  
 Un second... un troisième... oh ! des Germains, je jure :  
 On peut les reconnaître à leur brillante armure ;  
 Faut-il faire monter ces guerriers ennemis,  
 Ou plutôt par ma voix que vos ordres transmis... »  
 Tout en parlant ainsi, non sans dessein peut-être,  
 Il fermait les panneaux de l'étroite fenêtre ;  
 Sans doute il hasardait sa demande en passant  
 Pour savoir d'où venait ce groupe menaçant.  
 Litawor lui répond avec impatience :  
 « Si jamais, incertain de mon expérience  
 Je réclame un secours dans les conseils d'autrui,  
 Les tiens seront toujours mon plus fidèle appui.

Boś zewsząd godzien mojej czci i wiary, 250  
 Jak w polu młody, tak na radzie stary.

« Więc choć nie lubię, by dzieł przyszłych końca,  
 Lada czyjemu widne były oku ;  
 Zamiar wylęgły w myślenia pomroku  
 Zle jest przed czasem wykazać na słońce. 255  
 Niechaj rzecz cała dokonania bliska ,  
 Jak piorun wprzód zabija, niż błyska ;  
 Przetoż ja krótko pytanie odbywam,  
 Kiedy ? dziś, jutro — gdzie ? na Żmudź, do Rusi. »  
 « To być nie może ! » — « będzie i być musi ; 240  
 Lecz dzisiaj tobie głab' serca rozkrywam.

Dla tegom kazał do konia i zbroi,  
 Dla tego nagle i orężnie godzę,  
 Bo wiem Witolda, że z wojskami stoi,

Toi seul as mérité ma confiance entière :  
 Toi, vieillard au conseil, toi, jeune homme à la guerre.  
 Rymvid, je n'aime pas, que des yeux indiscrets  
 Puissent impunément surprendre mes secrets.  
 Il faut, germant au cœur, que l'intime pensée  
 A sortir au dehors ne soit pas trop pressée ;  
 Qu'un projet assez mûr pour paraître au grand air  
 Soit prompt comme la foudre et frappe avec l'éclair.  
 Nous partons aujourd'hui pour la Samogitie :  
 Par ces mots ta demande est assez éclaircie. »  
 — « Impossible, Seigneur. » — « Il le faut, je le veux !  
 Pourtant tu connaîtras l'objet de tous mes vœux.  
 J'ai su par des agents qu'aposté sur ma route,  
 Vitold veut m'assaillir et me perdre sans doute ;  
 A Lida le félon m'attirant à dessein ,

Gotowy wstępy czynić mi po drodze;  
 A może na to chciał do Lidy zwabić,  
 By zwabinego pojmać albo zabić. 245

« Ale ja z mistrzem Pruskiego Zakonu  
 Tajemne zaraz związałem przymierze,  
 Aby mi swoje dał w pomoc rycerze; 250  
 Za co w nagrodę ustąpię część plonu.  
 Jeśli, jak słyszę, przybyli posłowie,  
 Znać żem na jego nie zwiedziony słowie.

« Wprzód więc nim zajdą siedmiorakie gwiazdy,  
 Ruszymy przydać ku litewskiej sile 255  
 Niemców pancernej trzy tysiące jazdy,  
 I pieszych knechtów we dwójnasób tyle;  
 Będąc u Mistrza sam sobie wybrałem,  
 Jakie ma przysłać rumaki i chłopy,

Croit me faire captif ou me percer le sein :  
 Voilà pourquoi tantôt j'ai fait courir aux armes ,  
 Et sonner dans les camps le clairon des alarmes.  
 Aussitôt que j'ai su ce complot arrêté ,  
 Avec l'Ordre ennemi j'ai dû faire un traité :  
 Avide du butin qu'avec nous il partage ,  
 A nous prêter appui le Grand-Maître s'engage ;  
 Si , comme je l'entends , ses nonces sont venus ,  
 On voit qu'il se souvient des traités convenus.  
 Donc , avant le coucher des hyades brumeuses ,  
 Nous irons ajouter à nos bandes fameuses  
 Trois mille chevaliers armés jusqu'aux mentons  
 Avec deux fois autant de lansquenets teutons.  
 Moi-même j'ai choisi dans la cour du Grand-Maître  
 Les hommes , les chevaux... tu dois bien les connaître.



Od wszystkich naszych ogromniéjsze ciałem, 260  
 Żelazem kute od głowy do stopy ;  
 Wiész, jako dzielnie brzeszczotami sieką,  
 I dzidą sroźsi od naszych daleko.

« Knecht zasię każdy ma żelazną zmiję,  
 Którą ołowiem i sadzą utuczy, 265

Tu sais combien le glaive est terrible en leurs mains,  
 Nos dards n'égalent pas les lances des Germains ;  
 Dépassant nos soldats en vigueur, en stature,  
 Ils sont tout cuirassés, cavalier et monture :  
 Chacun d'eux est armé d'un reptile de fer,  
 Il le nourrit de plomb, sortilège d'enfer !  
 L'œil ouvert, le corps droit et la main prête à l'œuvre,  
 Soudain d'une étincelle il touche la couleuvre,  
 L'éclair brille, et celui que son œil a visé,  
 Tombe comme un épi que l'orage a brisé.  
 Tel l'aïeul Gédimin, de divine mémoire,  
 Sous les murs de Viélonne expirait avec gloire !  
 Demain, lorsque Vitold, ne se doutant de rien,

Potém ku wrogóm nawracając szyję,  
 Podrażni iskrą, wnet paszcza zahuczy  
 Ogniem i gromem, zrani lub zabije,  
 Kogo jój strzelca trafny wzrok poruczy.  
 Od takiej broni niegdyś obalony 270  
 Pradziad Gedymin na szańcach Wielony.

« Wszystko gotowo; tajemnémi drogi,  
 Jutro gdy Witołd w zaufaniu zbytniém,  
 Na Lidzie słabe zostawił załogi,  
 Wpadniem, podpalim, zabierzem i wytniem. » 275

Rymwid niezwykłą rażony nowiną,  
 Stał pełen dziwu nieprzytomny sobie;  
 Przegląda burzę, myśli o sposobie;  
 Skłócone myśli jedne w drugich giną.  
 Ale rzecz nagła, próżno zwlekać zdanie, 280  
 Z gniewem i żalem zawoła : « O panie!  
 Bogdajbym nigdy nie dożył téj pory,  
 Brat preciw bratu ma podnosić dłonie!  
 Wczora wyszczerbił na Niemcach topory,  
 Dziś ma je ostrzyć ku Niemców obronie? 285

Ne laisse dans Vilna que son nom pour gardien,  
 Au sein de la cité, tombant comme la foudre,  
 Nous verrons sa grandeur s'écrouler dans la poudre! »  
 Rymvid, le vieux Rymvid écoute stupéfait  
 Le projet forcené d'un semblable méfait.  
 Il ne peut supporter cette horrible pensée;  
 Entre mille dangers son âme est balancée;  
 Enfin ne pouvant plus retenir le torrent  
 De sa juste douleur, il s'écrie en pleurant :  
 « Seigneur ! faut-il encor que le soleil m'éclaire,  
 Pour que je voie un frère égorgé par un frère !  
 Celui qui du Germain ose invoquer l'appui,  
 Hier encor levait sa hache contre lui.

Zła jest niezgoda , ale gorszą zgodą  
Chcesz nas poiednać; raczěj ogień z wodą.

« Zdarza się wprawdzie, że sąsiad sąsiada,  
Z którym nieprzyjaźń toczył od lat wielu,  
Uściska wręście, gniewne serce składa, 290  
Jeden drugiego zowiąc przyjacielu;  
Że bardziej jeszcze niżli złe sąsiady,  
Gniewne na siebie Litwiny i Lachy,  
Często u wspólnej pijają biesiady,  
Snu używają pod jednemi dachy, 295  
I miecze łączą ku wspólnej potrzebie;  
A jeszcze bardziej nad Liteswkie mężę,  
I nad Polaki zawziętsi na siebie,  
Od wielu wieków są ludzie i węże;  
A przecież, jeśli do domowych progów 500  
Waż zaproszony gościem od człowieka,  
Jeśli dla chwały nieśmiertelnych bogów,  
Litwin mu chleba nie skąpi i mleka;

Les Germains dans nos rangs ! que plutôt se confonde  
Le ciel avec la terre ou la flamme avec l'onde !  
On a vu cependant des peuples ennemis  
Auxquels de père en fils le combat fut transmis,  
Offrant un sacrifice à leurs dieux tutélaires,  
Venir sur les autels déposer leurs colères ;  
On a vu quelquefois le Sarmate pieux,  
Et le Lithuanien de sa gloire envieux,  
Aux tournois, à la guerre, associer leurs armes,  
Et sous les mêmes toits reposer sans alarmes.  
La vieille inimitié de l'homme et du serpent  
Est plus ancienne encor ; mais si le dieu rampant  
Est invité par l'homme à ses foyers rustiques ;  
Si devant l'arbre saint des lares domestiques  
Cet homme le nourrit de laitage et de pain,  
Le serpent désarmé vient ramper sous sa main,  
Réclame à ses repas sa place journalière

Wtenczas gad swojski pełnie w jego ręce,  
 Społem wieczerza, z jednych kubków pija, 505  
 I nieraz senne piersi niemowlęce  
 Mosiężnym wiankiem bez szkody obwija.

« Lecz krzyżackiego gadu nie ugłaszczcie  
 Nikt ni gościna, ni prośbą, ni dary ;  
 Małoż Prusaki i Mazowska cary, 510  
 Ziem, ludzi, złota wepchnęli mu w paszcze ?  
 On wiecznie głodny, choć pożarł tak wiele,  
 Na resztę naszą rozdziera gardziele.

« Spolna moc tylko zdoła nas ocalić,  
 Darmo hordami ciągniemy co roku 515  
 Burzyć ich twierdze i mieściny palić.  
 Przebrzydły Zakon podobny do smoku,  
 Jeden łeb utniesz, drugi rośnie skoro,  
 I ten ucięty rośnie w dziesięcioro !

Boit aux mêmes bassins une onde hospitalière,  
 Et souvent au berceau, l'hôte reconnaissant,  
 Revêt l'enfant qui dort d'un anneau caressant.  
 Mais l'hydre des Croisés, cette hydre aux mille têtes,  
 Fut avide en tout temps de nouvelles conquêtes :  
 Des côteaux de la Prusse aux champs mazoviens  
 Cette hydre a dévoré notre sang et nos biens ;  
 Et le reptile impur dans sa rage funeste,  
 Veut des bords du Niémen engloutir tout le reste !  
 Pour sauver la patrie il faut nous réunir.  
 C'est en vain que nos ducs, jaloux de les punir,  
 S'épuisent chaque année en efforts inutiles,  
 Vont briser leurs remparts, incendier leurs villes,  
 Sur leurs temples maudits plantent nos étendards ;  
 Cet Ordre teutonique est un monstre aux cent dards :  
 En vain roule à vos pieds une tête coupée,  
 Et dix autres soudain grandissent sous l'épée !

Wszystkie utnijmy. Naprózno się trudzi, 520  
 Kto naszych szczerze chce godzić z Krzyżaki,  
 Bo czy to z kniaziów, czyli z prostych ludzi,  
 Na Litwie całej nie znajdzie się taki  
 Coby ich nie znał chytrości i dumy,  
 Nie stronił od nich jak od krymskiej dzumy ; 525  
 Coby nie wołał stokroć od ich broni  
 Raczej śmierć w polu, niżli pomoc zyskać,  
 Raczej żelazo rozpalone w dłoni,  
 Niżli krzyżacką prawicę uściskać.  
 « Lecz Witold grozi?... czyż bez obcych mieczy 530  
 Już nie zdołamy rozeprzeć się w polu ?  
 Albo czy do tych kresów zaszły rzeczy,  
 Iż domowego naszych zwad kąkolu,  
 Nie zdoła wyrwać dłoń bratniej przyjaźni,  
 Oreż dla cudzej zachowując kaźni? 535  
 « Skądże masz pewność, że słuszna twa skarga,  
 Że Witold znowu stawiając się upornie

Tranchons les d'un seul coup ! Il n'est point de traité  
 Qui nous puisse contraindre à la fraternité.  
 Est-il donc parmi nous un seul qui ne connaisse  
 Leur esprit conquérant, leur ruse, leur bassesse ;  
 Qui n'aimât cent fois mieux, en face des Germains,  
 La mort dans les combats qu'un appui de leurs mains ;  
 Un seul qui n'évitât leur présence funeste,  
 Comme dans la Krimée on évite la peste ;  
 Qui n'aimât mieux saisir un tison embrasé,  
 Que de serrer la main d'un chevalier croisé !  
 Mais Vitold nous menace ? Ah ! des mains aussi viles  
 Devraient-elles trancher nos discordes civiles ?  
 Et ne saurions-nous plus entre amis et parents,  
 En champ clos, sans témoins, vider nos différends ?  
 Ah ! plutôt, Monseigneur, que ces mains paternelles  
 Apaisent à jamais vos luttes criminelles,  
 Sans réclamer l'appui du perfide étranger,  
 Et gardant nos efforts pour un même danger !  
 Qui vous dit que Vitold, dans sa démence extrême,

Zdrady napina i umowy targa?  
 Posłuchaj, szlij mnie do niego powtórnie,  
 Wznovim umowę » — « Dość tego Rymwidzie, 540  
 Znane mi dobrze Witolda umowy.  
 Wczora mu taki wiatr zawiął do głowy,  
 Dzisiaj nań znowu co innego przyjdzie.  
 Wczora ufałem księżecemu słowu,  
 Że sobie Lidę w dziedzictwo zabiorę ; 545  
 Dziś Witold uknuł coś różnego znowu,  
 Na gwałt swobodną wyśledziwszy porę,  
 Gdy się do domów rozjachali moi,  
 A on u Wilna obozami stoi,  
 Dziś oznajmuje, jakoby Lidzianie 550  
 Za swego pana słuchać mię niechcieli;  
 Więc Witold Lidę dla siebie wydzieli,  
 Mnie zaś w nagrodę inny kraj dostanie.  
 Pewnie Ruś gołą, lub bagna Warega!  
 Bo tam wskazana jest siedziba nasza, 555

Foule aux pieds des traités consentis par lui-même ?  
 Veuillez m'entendre, ô prince! et souffrez qu'aujourd'hui  
 Je resserre à jamais nos liens avec lui. »  
 — « C'en est assez, Rymvid : je connais mieux mon frère,  
 Et de tous ses projets la constance éphémère.  
 Ce prince versatile et changeant comme l'air,  
 Détestant aujourd'hui ce qu'il aimait hier,  
 Entre deux volontés jamais ne se décide.  
 Naguère encor, crédule à sa foi fratricide,  
 De Lida sans effort je croyais me saisir,  
 Et voici que le prince a changé de désir :  
 Sachant qu'à ses foyers j'ai rendu mon armée,  
 Tandis que sous Vilna la sienne était formée,  
 Il proclame aujourd'hui que tous les habitants  
 Du nouveau souverain paraissent mécontents :  
 A lui donc de Lida le superbe héritage :  
 Quant à nous, le désert sera notre partage,  
 La Russie au ciel morne ou les marais finois ;  
 Car c'est là que Vitold, à la chasse, aux tournois,

Tam Witold braci i krewnych wypłaza,  
A świętą Litwę sam jeden zalega.

Patrz jak uradził! a wie na co radzić,  
Bo w jedno bije, chociaż różną drogą,  
Chciałby się jeden nad wszystkich posadzić,                   560  
I sobie równych cisnąć pod swą nogą.

« Przebóg! czyż niedość, że Witolda buta,  
Na koniu wiecznie trzyma całą Litwę?  
Pierś nasza wiecznie do zbroi przykuta,  
Szyszaki już nam przyrosły do czoła,                               565  
Z łupów po łupy i z bitwy na bitwę,  
Świat jako wielki, zbiegliśmy do koła;  
To na Krzyżactwo, to znowu przez Tatry  
Na Polski pięknie zbudowanej sioła,  
Ztamtąd po stepach żeglujące z wiatry                               570  
Goniąc błędnego obozy Mogoła.

Prodiguant les trésors de la Lithuanie,  
Proscrit de nobles cœurs, des frères qu'il renie;  
Et lui-même usurpant le trône des aïeux,  
Nous destine la tombe ou l'exil odieux.  
Voilà comme il voudrait écraser sur sa route,  
Et tous ceux qu'il déteste, et tous ceux qu'il redoute!  
Grands dieux! jusques à quand tiendra-t-il nos guerriers  
Enchaînés pour le suivre aux combats meurtriers?  
Le fer ne quitte plus la sanglante poitrine,  
Sur nos fronts tout meurtris le casque s'enracine.  
De victoire en victoire affrontant les hivers,  
Pour lui nous avons fait le tour de l'univers;  
Combattant les Croisés, les Tartares nomades,  
Des Sarmates voisins dévastant les bourgades,  
Ou chassant devant nous sur les sables mouvants  
Les tentes du Mogol que transportent les vents.

A cośmy skarbu z zamków wyłamali,  
 I co żywego szablica nie dotnie,  
 Głód nie dogryzie, ogień nie dopali,  
 Jemu znosimy, spędzamy ochotnie. 575  
 Na trudach naszych w potęgę urasta,  
 Od Fińskich zatok po Chazarów morze  
 Wszystkie pod siebie zagarnął już miasta.

Sam w jakim mieście! w jakim siedzi dworze!  
 Widziałem pysznych Krzyżaków warownie, 580  
 Na które Prusak nie spojrzy bez strachu;  
 A przecież mniejsze od Witołda gmachu,  
 Co jest na Wilnie, lub Trockiém jeziorze!

Widziałem piękną dolinę przy Kownie,  
 Kędy Rusalek dłoń wiosną i latem 585  
 Ściele murawę, kraśnym dzierzga kwiatem,  
 Jestto dolina najpiękniejsza w świecie.

Et tous les prisonniers des fréquentes batailles,  
 Tous les trésors conquis dans les fortes murailles,  
 Ce qu'épargna le fer, ou la flamme, ou la faim,  
 De Vitold, sous nos yeux, vient grossir le butin!  
 S'il grandit tous les jours, il le doit à ce glaive:  
 Et c'est sur nos travaux que son pouvoir s'élève!  
 Déjà du Pont-Euxin aux rivages sinois  
 Cent peuples terrassés sont soumis à ses lois.  
 Quels palais il construit! quels orgueilleux portiques!  
 On vante des Croisés les châteaux magnifiques  
 Dont l'aspect fait pâlir les esclaves prussiens;  
 Ces châteaux sont moins forts et moins beaux que les siens.  
 On vante du Niémen les rives bienheureuses,  
 Où, dans les frais bosquets, les Willis amoureuses,  
 Sèment toujours de fleurs les gazons toujours verts:  
 Il n'est point de pays plus beau dans l'univers.

Lecz króźby wierzył? u syna Kiejstuta,  
 W pałacu świeższa murawa i kwiecie ;  
 Takim podłoga kobiercem osuta, 590  
 Takie po ścianach rozwisłe bisiory,  
 Z liściem ze srebra, i kwieciem ze złota ;  
 Nad dzieło bogiń, nad smug różnowzory  
 Cudniejsza branek Lechickich robota.

W kratkach u niego szklanne okienice 595  
 Przywoźne kędyś aż od ziemi końca,  
 Błyszczą, jak polskich rycérzy zbroice,  
 Albo jak Niemen pred oczyma słońca  
 Z pod śniegu zimne gdy odsloni lice.

« A ja com zyskał za rany i znoje? 400  
 Com zyskał, że od małego wieku  
 Z pieluchów zaraz przewiniony w zbroje,

Książę jak Tatar żył o końskim mleku?  
 Cały dzień konno, w wieczór końska grzywa  
 Poduszką moją, przy niej noc wystoję, 405

Le dirai-je, Rymvid? Dans son château superbe  
 J'ai cru voir sous la neige et des fleurs et de l'herbe :  
 Tellement ils sont beaux, ces tapis merveilleux,  
 Ces festons éclatants suspendus en tous lieux,  
 Ces ouvrages dorés des Sarmates captives,  
 Plus charmants mille fois que l'émail de nos rives,  
 Que les travaux brillants de nos divinités  
 Du vallon de Kowno ces trésors enchantés !  
 Au palais de Vitold les immenses croisées  
 De cristaux transparents me semblaient pavoisées,



Pour lui seul à grands frais amenés d'outre-mer ;  
 Brillant comme Niémen, lorsqu'au sein de l'hiver  
 Il découvre au soleil sa face étincelante,  
 Ou comme un Polonais dans l'armure sanglante.  
 Et moi, qu'ai-je gagné pour prix de tout mon sang ?  
 Moi, qui dès le berceau, soldat presque en naissant,  
 Échangeant mes maillots pour la pesante armure,  
 Du lait de la cavale ai fait ma nourriture ?  
 Chaque jour un combat ; précoce cavalier.  
 Le crin de mon coursier me servait d'oreiller ;

A rankiem znowu trąba na koń wzywa ;  
 Że wtenczas kiedy moi rowiennicy  
 Jeżdżąc na kijach, szablami z łuczywa  
 Bezpiecznie sobie grali po ulicy,  
 By siwą matkę lub dziecinną siostrę,  
 Zabawić wojny kłamanój obrazem ;  
 Wtenczas z Tatarzy jam gonił na ostre,  
 Lub wręcz z Polaki ścinał się żelazem !

410

« Przecież me państwa od Erdwilla czasu  
 I pędzią szerzej ziemi nie zaległy ;  
 Patrz na te mury z dębowego lasu,  
 I na ten pałac mój z czerwonej cegły ;  
 Pójdź prez komnaty pradziadów siedliska,  
 Gdzie szklanne kupły? gdzie kruszcowe łupy ?  
 Miasto blach złotych mokry kamień błyska,  
 Miasto kobierców śniade mchu skorupy.  
 Cożem chciał wynieść z ognia i kurzawy?

415

420

Puis, avant le matin, la trompette sonore,  
 A des combats nouveaux me rappelait encore !  
 Et lorsque, chevauchant sur des morceaux de bois,  
 Les enfans de mon âge, au bruit de leurs exploits,  
 Charmaient leur jeune sœur, ou leur vieille grand' mère,  
 Je m'élançais déjà dans la lice guerrière ;  
 J'écrasais le Tartare, ou bien je moissonnais  
 Les plus nobles lauriers dans les champs polonais.  
 Pourtant depuis Erdvil, mes labeurs et mes peines  
 N'ont jamais d'un seul pouce agrandi mes domaines.  
 Vois ces remparts de bois, ce manoir écroulé,  
 De mes dignes aïeux refuge désolé ;  
 Parcours ces vieux réduits et ces salles désertes,  
 D'une froide sueur et de mousse couvertes ;  
 Où sont les pavois d'or, les piliers de métal,  
 Les armes des vaincus, les vases de cristal ?  
 Je n'ai rien emporté des bras de la victoire,  
 Ni pays, ni trésors : rien, — rien ! hormis la gloire !

Państwa, czy skarby? nie; nic, kromia sławy!

» Ale i sławą wszystkim po nad głowę  
Witold podleciał, Witold wszystkich gasi; 425

Jego jakoby drugiego Mindowę,

Na ucztach wielbią Wajdeloci nasi.

Jego na strónach i na wieszczym rymie

Do potomnego wysyłają blasku;

Nasze śród gminu kto wypatrzy imię? 450

Kto podjąć raczy z niepamięci piasku?

« Przecież nie zajrzym, niech walczy, niech gromi,  
Niechaj się w imię i skarby bogaci;

Tylko niech zęba chciwego poskromi,

Od swych ojcyców, od ziemi swój braci. 455

Czyż dawno w środku pokoju i zgody

Gwałtem Litewska wstrząśniona stolica?

Czyż dawno Witold kniaziów wielkich grody

Naszedł, i z tronu zmiótł Olgierdowica!

La gloire?... mais Vitold, ce prince ambitieux,

N'a-t-il pas élevé la sienne jusqu'au cieux?

Déjà le Vaydelote, enfant de l'harmonie,

A l'égal de Mendog exalte son génie;

Et, couvrant ses hauts fait d'un éclat emprunté,

Le transmet tout vivant à la postérité.

Le front environné d'une fausse auréole,

Des siècles à venir Vitold sera l'idole :

Mais qui pourra sauver du gouffre de l'oubli

Le nom de Litavor, par lui seul ennobli?

Cependant à l'éclat qui jaillit sur sa vie

Ma fière pauvreté ne porte pas envie.

Mais pour Dieu, respectant des traités solennels,

Qu'il épargne les droits et les biens fraternels!

Rappelle-toi ce jour où sa ruse fatale,

Au milieu de la paix, surprit la capitale;

Et chassant Skirgellon du trône de Vilna,

Au joug le plus pesant tous il nous condamna!

I sam owładal? a tak lubi władać, 446  
 By jego poseł, jak Krywejty goniec,  
 Książąt podwyższał, albo zmuszał spadać!  
 O! czas, że temu położymy koniec,  
 Czas, że po sobie jeździć nie dozwolim,  
 Póki młodego w piersiach żywię ducha, 445  
 Póki żelazo ręki zdrowej słucha;  
 Dopóki koń mój ze skrzydłem sokolim,  
 Com z łupów krymskich jednego wziął sobie,  
 Jakiemu równy dany tobie drugi,  
 A jeszcze dziesięć rze przy moim żłobie, 450  
 Którymi wierne poobdziałam sługi,  
 Dopóki koń mój!... póki szabla moja..... »  
 Tu mu gniew słowa i tchnienie zatłoczył,  
 Umilkł, lecz chrzęstem ozwała się zbroja;  
 Znać, że się wzdrygnął i z miejsca wyskoczył. 455  
 Jakiż to płomień nad głową mu błysnął?  
 Jak oderwana gwiazda, przez niebiosą

Une terre soumise est la seule qu'il aime ;  
 Il voudrait qu'un agent de son pouvoir suprême,  
 Comme le messenger du puissant Kriveitas,  
 A son gré pût reprendre et donner des États.  
 Il est temps de fixer un terme à ses conquêtes,  
 D'abaisser ce tyran qui marche sur nos têtes!  
 Tant qu'un glaive d'acier peut servir mon dessein,  
 Tant qu'une âme de feu fera battre mon sein,  
 Tant que dix palefrois de la belle Krimée,  
 Seul butin remporté des débris d'une armée,  
 Au regard flamboyant, aux ailes de vautour,  
 En frappant sur le roc henniront dans ma cour :  
 Rymvid en aura deux en retour de son zèle ;  
 Tant que mon coursier vole et mon sabre étincelle... »  
 Il ne put achever : de son brûlant discours  
 Un transport de colère interrompit le cours ;  
 Et comme s'il avait rebondi sur sa place,  
 On entendit gémir sa pesante cuirasse.  
 Quel est donc cet éclair qui brille dans la nuit?

Spada, z długiego żary trzęsąc włosą;  
 Tak on brzeszczotem koło stropu cisnął,  
 I siekł w podłogę, od tęgiego razu 460  
 Rzęsiste iskry sypnęły się z głazu.

Znowu ich głuche obeszło milczenie,  
 Znowu rzekł książę : « Dosyć próznej mowy,  
 Oto noc prawie dochodzi połowy,  
 Wkrótce usłyszym drugich kurów pienie; 465  
 Wiész com rozkazał; bądźcie w pogotowiu.  
 Ja legnę, może duch troskliwy spocznie,  
 I ciało trochę pokrzepię na zdrowiu,  
 Bom trzy dni nie spał. Teraz jeszcze mrocznie,  
 Lecz dziś zapełnia księżyc rogi nowiu, 470  
 Świt będzie widny, ruszymy niezwłocznie,  
 Synom Kiejstuta w Lidzie zostawimy,  
 Godne dziedzictwo — popioły i dymy ! »

Comme du haut des cieux une étoile s'enfuit  
 Lumineuse, en traçant un sillon sur sa route,  
 Tel son glaive irrité, tournoyant sous la voûte,  
 Vient frapper sur le marbre, et des milliers d'éclairs  
 Du sol retentissant jaillissent dans les airs.  
 Il se fait un silence, et d'épaisses ténèbres  
 Les entourent tous deux de leurs voiles funèbres.  
 Litavor reprenant : « Trêve à ces vains propos;  
 La nuit presque à moitié nous invite au repos :  
 Bientôt le second coq va proclamer l'aurore.  
 Moi, je vais un instant me reposer encore ;  
 Peut-être le sommeil, descendant sur mes yeux,  
 Va rendre un peu de calme à mon front soucieux :  
 Depuis trois jours, Rymvid, il fuit ma couche austère !  
 La nuit au noir linceul pèse encor sur la terre,  
 Mais la lune d'octobre accomplit son croissant.  
 Ainsi donc à Lida, bientôt, au jour naissant,  
 Pour céder à Vitold, qui veut nous la reprendre,  
 Un amas effrayant de débris et de cendre. »

To powiedziawszy usiadł i w dłoń klasnął,  
 Skoczyli służby, kazał zwlekać szaty, 475  
 I legł nie na to może, aby zasnął,  
 Lecz aby Rymwid miał się precz z komnaty.  
 I on gdy widzi, izby nic nie sprawił,  
 A ni co mówił, ani dłużej bawił,  
 Poszedł, a jako znał powinność sługi, 480  
 Wytrąbił ukaz, rycerstwo zgromadził,  
 Potém do zamku wrócił się raz drugi,  
 Po cóż? czy żeby znowu z panem radził?  
 Nie, w inną stronę wiódł on kroki swoje  
 Na lewe skrzydło zamkowej budowy, 485  
 Gdzie ku stolicy spadał most zwodowy,  
 Szedł kruzgankami przed księżnej podwoie.

Była naówczas księżęciu zamężną  
 Córa na Lidzie możnego dziedzica,  
 Z cór nadniemeńskich pierwsza krasawica, 490  
 Zwana Grażyną, czyli piękną księżną;  
 A chociaż wiekiem od młodój jutrzeńki,  
 Pod lat niewieścich schodziła południe,

A ces mots, il frappa sur un timbre argentin.  
 Quelques vieux serviteurs s'avancèrent soudain;  
 Litavor se jeta sur un lit. Mais les songes  
 Viendront-ils le bercer de leurs brillants mensonges?  
 Il est seul, voilà tout. — Rymvid au désespoir,  
 Connaissant d'un soldat l'impérieux devoir,  
 Redescend vers la ville. Au son de la trompette  
 Il transmet l'ordre aux chefs, l'explique, le répète,  
 Et revient au château. Veut-il tenter encor  
 D'ébranler le dessein du bouillant Litavor?  
 Non, il tourne ses pas vers l'aile solitaire  
 Qui donne sur la plaine; asile du mystère,  
 Par l'épouse du prince en ce temps habité,  
 Et par un pont-levis touchant à la cité.

Oboje, dziewczki i matrony wdzięki  
Na jedném licu zespóliła cudnie.

495



Powagą zdziwi, a świeżością znęca,  
Zda się, że lato oglądasz przy wiośnie ;  
Że kwiat młodego nie stracił rumieńca,  
A razem owoc wnet pełni dorośnie.

D'un seigneur de Lida la fille enchanteresse,  
(Grajina fut son nom, ou la belle maîtresse) :  
Des rives du Niémen la parure et l'honneur,  
Avait de Litavor accompli le bonheur.  
Et bien que sa beauté, ce céleste apanage,  
Inclinât de l'aurore au midi de son âge,  
Les dieux semblent unir sur ce front enfantin  
Les splendeurs d'un beau jour à l'éclat du matin ;  
Les grâces d'une vierge aux appas d'une mère.  
On eût dit à la voir le printemps éphémère  
Brillant de mille fleurs sous les feux de l'été :  
Tel au même rameau le regard enchanté  
Voit le fruit qui déjà de vermeil se colore,  
Tandis qu'auprès de lui le bouton semble éclore!...

Nie tylko licem nikt jój nie mógł sprostać, 500  
 Ona się jedna w dworze całym szczyci,  
 Że bohaterską Litawora postać  
 Wzrostem wysmukłej dorówna kibici.  
 Książęca para, kiedy ją okoli  
 Służebne grono, jak w poziomym lesie 505  
 Sąsiednia pora dorodnych topoli,  
 Nad wszystkich głowę wystrzeloną niesie.

Twarzą podobna i równa z postawy,  
 Sercem też całym wydawała męża;  
 Iglę, wrzeczono, niewieście zabawy 510  
 Gardząc, twardego miała oręża;  
 Często myśliwa na żmudzkiem rumaku  
 W szorstkim ze skóry niedźwiedziej kirysie,  
 Spiąwszy na czole białe szpony rysie  
 Pośród strzelczego hasała orszaku; 515  
 Z pociechą męża nie raz w tym ubiorze

Son front majestueux s'élève parmi tous ;  
 Elle seule à la cour égale son époux :  
 Couple bien assorti ! digne de la couronne !  
 Lorsque des serviteurs l'essaim les environne ,  
 On croit voir au jardin deux flottants peupliers  
 Dominant du sommet les communs églantiers.  
 L'imitant par ses traits, par sa taille élancée,  
 Son cœur de Litavor reflète la pensée.  
 Méprisant la quenouille et les jeux féminins ,  
 Souvent elle saisit son épée à deux mains ;  
 Parfois on peut la voir aux travaux endurcie ,  
 Guidant un palefroi de la Samogitie :  
 Quand le tigre au poitrail, la pesante peau d'ours  
 Enlacent rudement ses gracieux contours ,  
 Litavor sourit d'aise aux saluts, aux hommages

Wracając z pola oczy myli gminne,  
 Nie raz od służby zwiedzionej na dworze,  
 Odbiera hołdy książęciu powinne.

Tak zjednoczona zabawą i trudem, 520  
 Osloda smutku, spółniczka wesela,  
 Nie tylko łoże i serce podziela,  
 Lecz myśli jego i władzę nad ludem.

Wojny i sądy i tajne układy,  
 Częstokroć od jéj zależały rady. 525

Acz innym rzecz ta nie była świadoma ;  
 Bo księżna wyższa nad żon prostych rzędy,  
 Które zbyt rade, że panują doma,  
 Chciałyby z tém się popisować wszędy : 530

Owszem cudzemu pilnie kryła oku  
 Z jaką potęgą w sercu męża władnie ;  
 Nawet baczniejsi i bliżsi jéj boku  
 Nie prędko mogli zbadać i nie snadnie.

Des rustiques vassaux apportant leurs fermages,  
 Et lorsque les chasseurs, par sa forme trompés,  
 Lui rendent au château des honneurs usurpés.  
 Grażina partageant ses plaisirs et ses peines,  
 Avec le même esprit gouverne ses domaines,  
 Et demande sans crainte à son maître et seigneur,  
 Sa part dans le travail, comme dans le bonheur.  
 Ils régneront en commun. Les traités et les guerres  
 Ont souvent réclamé ses conseils peu vulgaires.  
 Cependant ni les chefs, ni le peuple indiscret,  
 Jamais de son pouvoir n'ont connu le secret.  
 Heureuse de l'amour qu'à ce peuple elle inspire,  
 La princesse avec soin lui cache son empire ;  
 Même les serviteurs, qui suivent tous ses pas,  
 Subissent son prestige, et ne s'en doutent pas.

Mimo to Rymwid mądry odgadywał,  
 Gdzie mu jedyne pozostało wsparcie, 555  
 Szedł więc i księżnej wynurzył otwarcie,  
 Wszystko co widział i co przewidywał ;  
 Jaka ztąd dawnym zwyczajom obraza,  
 Książęciu hańba, narodowi skaza.

Mocno Grażynę wieść nowa uderzy, 540  
 Lecz panią swojej będąca postaci  
 Udaje wrzkomo, iż temu nie wierzy,  
 Pokoju w głosie i w twarzy nie traci ;  
 « Nie wiem ja, rzekła, czyli nad rycerzy,  
 Więcej u pana słowo niewiad płaci ; 545  
 To wiem, że sobie sam radzi roztropnie,  
 Wiem jeszcze lepiej, co uradzi, dopnie.  
 Wreszcie jeżeli nagła gniewu flaga  
 Docześną burzę w sercu jego wzbudzi,  
 Jeśli niekiedy, lotem młodych ludzi, 550

Rymvid seul s'en doutait ! Son cœur lui dit sans cesse,  
 Qu'il n'a plus d'autre espoir que la belle princesse.  
 Il la trouve et lui fait un fidèle récit ;  
 Lui mande quel orage autour d'eux s'épaissit :  
 Quelle tache sanglante, affreuse, ineffaçable,  
 Va rendre à son pays le prince méprisable !  
 Grażina, que ces mots pénètrent de frayeur,  
 Dissimule pourtant son trouble intérieur ;  
 Feignant de ne pas croire au message sinistre  
 Qui lui vient aujourd'hui par le grave ministre  
 Et cachant son effroi sous un calme affecté :  
 « Je ne sais, lui dit-elle avec sérénité,  
 Si les faibles conseils, les avis d'une femme,  
 Mieux que ceux de Rymvid toucheront sa grande âme,  
 Mais je sais que ses vœux, prudents et modérés,  
 Par la réflexion sont toujours éclairés.  
 Si pourtant quelquefois une cause légère  
 Suffit pour évoquer sa fureur passagère,

Chęć swą nad słuszność, lub nad możność wzmaga,  
 Zostawmy, niech czas i cicha uwaga,  
 Rozjaśni myśli, zapały przystudzi,  
 Pierzchliwe słowa niepamięć zagrzebie;  
 Tymczasem drugich nie trwożmy i siebie. » 555

— « Wybaczaj księżno! O nie są to słowa,  
 Co z ust w gorącej pryskają godzinie,  
 Których zagasłych pamięć nie dochowa;  
 Nie jest to zamiar, który w płataninie  
 Chęci niewczesnych rodzi myśl jałowa, 560  
 Który jako dym zamroczy i zginie;  
 Te iskry znaczą wielki pożar w duchu,  
 Ten dym straszego zwiastunem wybuchu.

« Nie dzisiaj jestem przy pańskiej osobie,  
 Od lat dwunastu znał mię wiernym sługą; 565  
 Przecież na pamięć nie przywiodeg sobie,  
 By ze mną mówił tak szczerze, tak długo.

Si dans l'emportement de son jeune désir  
 Il fait de nos dangers son suprême plaisir,  
 Attendons un quart d'heure, et le temps, la prudence,  
 Remèdes souverains, calmant la fièvre intense  
 De ses transports, bientôt réprimés par l'honneur,  
 Nous rendent à chacun la paix et le bonheur.»  
 — « Oh! non, ce ne sont pas, ô princesse chérie,  
 Des paroles sans frein qu'une bouche en furie  
 Désavoue aussitôt que le cœur est calmé,  
 Un projet qu'un instant de délire a formé;  
 Qui pareil au nuage offusquant la lumière  
 Se dissipe et lui rend sa splendeur coutumière:  
 Ces éclairs orageux sont un signe vainqueur  
 Du volcan mal éteint qui couve dans son cœur.  
 Ce n'est pas d'aujourd'hui que je connais mon maître!  
 Je l'ai servi vingt ans, avec gloire peut-être;  
 Mais jamais Litavor à l'homme aux blancs cheveux  
 N'a fait de si complets, de si sombres aveux.

Odkładać próżno; co rozkazał, zrobię,  
 Bo już rozkazał, bym przed gwiazdą drugą  
 Zgromadził wojska nad grób Peresięka,  
 Noc będzie widna, droga niedaleka. » 570

— « Co slysze, jutro? biada mojej głowie!  
 Nie chce ażeby po Litwie gadano,  
 Że brat na bratnie następował zdrowie,  
 Wziął gardło, lub dał za Grażyny wiano; 575  
 Pójdę i w pierwszej z księżęciem rozmowie,  
 Owszem dziś idę, chocia już nie rano;  
 Wprzód niżli nocną świt opędzi rosę,  
 Tuszę, iż dobrą odpowiedź przyniosę. »

Żegnają siebie po tym rozhowerze,  
 A w jedno miejsce dążyli oboje.  
 Księżna i chwili niebawiac w komorze,  
 Spieszcy w gmach pański przez tajne pokoje; 580

Les ordres sont donnés : que le ciel nous seconde !  
 Je guide son armée à l'étoile seconde,  
 Aux lieux où de Mendog s'élève le tombeau :  
 La nuit va s'éclaircir, le chemin sera beau! »  
 — « Qu'entends-je? cette nuit, à la seconde étoile?  
 Quel lendemain sinistre à mes yeux se dévoile!  
 On dira que pour moi deux héros, Dieu puissant!  
 Sous un fer fratricide expirent dans le sang!  
 Oh! je vais lui parler, je cours à l'instant même...  
 Il ne peut refuser, je le connais, il m'aime...  
 Bientôt je reviendrai devant le matin,  
 Il ne partira pas : mon succès est certain.»  
 Après cet entretien le guerrier se retire,  
 Mais la même pensée à la fois les inspire :  
 Grażina que déjà l'espérance conduit,  
 Par ses appartements vole vers le réduit





Rymwid niebawiac i chwili na dworze,  
 Spieszmy kruzgankiem, i w pańskie podwoje 585  
 Że nie śmiał wstąpić, na progu usiada,  
 Szczeliną patrzy i ucha dokłada.

Niedługo czekał, klamka zaszeleści,  
 Z ubocznych progów mignie postać w bieli,  
 Kto? — woła książę, zerwał się z pościeli, 590  
 Kto? — « Ja » — odpowieć, znany głos niewieści!  
 Potém coś dłużej rozmawiać zaczęli,  
 A chociaż Rymwid domyślał się treści,  
 Głosu nie złowić, bo w echo wplątany,  
 Połknęło miejsce, lub odbiły ściany. 595

Rozmowa coraz zwawsza i zmieszana,  
 Coraz wolniała, coraz trudniój słyhać,  
 Częściój głos pani, bardzo rzadko pana;  
 Milczał, niekiedy zdawał się uśmiechać.

Où dort son noble époux. Le soldat moins crédule  
 Traverse le château, se rend au vestibule,  
 Du seuil de Litavor il s'approche craintif,  
 Et par les ais disjoints glisse un œil attentif.  
 Bientôt il voit s'ouvrir la porte latérale :  
 Un fantôme de femme a passé dans la salle.  
 Le prince se réveille et s'écrie en courroux :  
 « Qui vive ! » — « Moi, dit-elle, oui, c'est moi, mon époux. »  
 L'entretien se prolonge et le vieillard l'écoute ;  
 Mais les sons de leurs voix réfractés par la voûte,  
 Ou bien avec l'écho sourdement confondus,  
 Par le vieux conseiller sont à peine entendus.  
 Des paroles de feu tantôt semblent éclore,  
 Tantôt semblent s'éteindre et renaissent encore.  
 Plus souvent de la femme on distingue la voix :  
 Litavor est muet, il sourit quelquefois,

Nakoniec księżna padła na kolana , 600  
 Wstał, niewiadomo podnieść, czy odpychać,  
 Kilka słów potem wymówił goręcój;  
 A potem milczał i nie mówił więcój.  
 I było cicho; znowu postać w bieli,  
 Przemknie się ku drzwióm, klamką zaszeleści; 605  
 Czy uprosiła, czy się nie ośmieli  
 Prosić go dłużej – już w swój gmach niewieści  
 Odeszła księżna; książę do pościeli  
 Wrócił, legł; cicho, i widać z téj cisze,  
 Że go sen twardy wprędce ukołysze. 610

Rymwid daremnie jeszcze chwilę badał,  
 Odszedł nareszcie i w lewym balkonie  
 Giermka obaczy, który z Niemcy gadał :  
 Słucha ciekawie, lubo ku téj stronie

La femme à ses genoux se jette avec des larmes ;  
 Des caresses d'amour elle emprunte les armes.  
 Litavor lui répond comme s'il s'emportait,  
 La femme se relève en pleurs et tout se tait !  
 Rymvid écoute encor : la porte latérale  
 S'entr'ouvre de nouveau ; quelqu'un sort de la salle.  
 Soit qu'elle ait su fléchir le cœur de son époux,  
 Soit qu'elle ait redouté d'éveiller son courroux,  
 De joie ou de douleur la poitrine oppressée,  
 La princesse à pas lents gagne son gynécée.  
 Le prince se retourne et, pressant l'oreiller,  
 Sous l'aile du Silence il parait sommeiller.  
 N'espérant plus rien voir, Rymvid descend l'étage ;  
 Tout au fond de la cour il aperçoit un page  
 Qui parle vivement aux chevaliers chrétiens.  
 Il ne peut d'aussi loin saisir leurs entretiens,  
 Car le vent matinal loin de lui les emporte.  
 Le page étend la main : il indique la porte :  
 Rymvid a bien compris ce geste impératif

